

Mowa pożegnalna Rona Paula

14 czerwca 2013

Poniższy tekst stanowi mowę pożegnalną wygłoszoną w listopadzie 2012 r. w Kongresie Stanów Zjednoczonych przez Rona Paula.

To może być moje ostatnie przemówienie w tej izbie. Z końcem tego roku odchodzę z Kongresu po 23 latach pełnienia swej służby w okresie ostatnich 36 lat. Moje cele są dziś takie same jak w 1976 roku: promowanie pokoju i dobrobytu poprzez ścisłe trzymanie się zasad wolności jednostki.

Uważałem, że kurs, jaki Stany Zjednoczone obrały w drugiej połowie XX wieku, doprowadzi nas do poważnego kryzysu finansowego i wciągnie nas w politykę zagraniczną, która nas przerośnie i podkopie bezpieczeństwo narodowe.

Aby osiągnąć cele, do których dążyłem, rząd musiałby ograniczyć swe rozmiary i skalę działań, ograniczyć wydatki, zmienić system monetarny i porzucić kosztowną rolę żandarma świata i rozszerzania amerykańskiego imperium.

Choć zadanie wydawało się przytłaczające i niemożliwe do rozwiązania, to z mojej perspektywy pójsie śladem ograniczeń narzuconych rządowi federalnemu przez Konstytucję wydawało się dobrym punktem wyjścia.

JAK WIELE OSIĄGNĄŁEM?

Wedle konwencjonalnych kryteriów moja przerywana kariera kongresmana, trwająca od 1976 do 2012 roku, przyniosła niewielkie rezultaty. Żadnych ustaw, żadnych budynków rządowych ani autostrad – i dzięki Bogu za to! Pomimo moich starań rząd rozrastał się w tempie wykładniczym, podatki nadal wzrastały, a bujny wzrost niezrozumiałych regulacji trwa. Nie ustają wojny prowadzone bez deklaracji Kongresu, deficyt wzrasta pod niebiosa, szerzy się bieda, a uzależnienie od

rządu federalnego jest większe niż kiedykolwiek wcześniej w naszej historii.

To wszystko odbywa się bez najmniejszej nawet troski o deficyt i zobowiązania bez pokrycia, które, jak podpowiada zdrowy rozsądek, nie mogą trwać zbyt długo. Wielkie, lecz nigdy nieprzywoływane, dwupartyjne porozumienie pozwala utrzymywać w tajemnicy te wydatki. Jedna strona nie odpuści nawet grosika z wydatków zbrojeniowych, druga natomiast nie pozwoli obciąć ani grosza z wydatków socjalnych. Obie strony zaś popierają bailouty, subsydia dla banków i korporacyjnej elity. Wydawanie trwa, a gospodarka słabnie i spirala upadku kręci się dalej. Rząd kontynuuje swoje fałszerstwa, a nasze wolności i bogactwo spalają się w ogniu wznieconym przez politykę zagraniczną niszczącą nasze bezpieczeństwo.

Główną przeszkodą utrudniającą dokonanie prawdziwej przemiany w Waszyngtonie jest opór przed przyznaniem, że kraj zbankrutował. Powstał kompromis w celu uzgodnienia, że wydatki muszą wzrastać – nieuchronny w sytuacji, gdy żadna ze stron nie ma zamiaru ich obcinać.

Kraj i Kongres pozostaną podzielone, gdyż nie ma więcej łupu do podziału.

Bez świadomości sytuacji decydenci z Waszyngtonu będą kontynuowali marsz ku fiskalnej przepaści. Przepaści znacznie większej niż ta oczekiwana w nadchodzącym styczniu.

Wiele myślałem nad tym, dlaczego ci z nas, którzy wierzą, że wolność jest ratunkiem, zrobili tak niewiele, aby przekonać innych do swoich przekonań. Jeśli wolność jest tym, za co ją uważamy – obroną osobistych, społecznych i gospodarczych decyzji maksymalizujących dobrobyt i zwiększających szansę na pokój – powinna się łatwo sprzedawać. Tymczasem, jak pokazuje historia, masy były podatne na obietnice autorytarnych polityków, które były bardzo rzadko – jeśli w ogóle – dotrzymywane.

AUTORYTARYZM KONTRA WOLNOŚĆ

Jeśli autorytaryzm prowadzi do nędzy, wojny oraz ograniczenia wolności jednostek, jeżeli jest kontrolowany przez bogate grupy interesu, ludzie powinni błagać o nastanie wolności. Z pewnością znacznie więcej sentymentu do wolności przejawiali w czasach powstawania naszego kraju ludzie, którzy pragnęli walczyć w rewolucji skierowanej przeciwko potężnemu rządowi brytyjskiemu.

Za moich czasów w Kongresie apetyt na wolność był dość słaby, a zrozumienie dla jej wagi niewielkie. Dobre wieści są takie, że w porównaniu do 1976 r., gdy pierwszy raz zjawiłem się w Kongresie, dzisiejsze pragnienie większej wolności i mniejszego rządu, jest znacznie silniejsze i wzrasta, zwłaszcza wśród zwykłych obywateli Ameryki. Dziesiątki tysięcy nastolatków i studentów witają z entuzjazmem przesłanie wolności.

Mam kilka przemyśleń odnośnie do tego, jak to się stało, że mieszkańcy takiego kraju jak nasz, niegdyś kraju ludzi wolnych i bogatych, pozwolili, aby wszystko upadło w takim stopniu.

Wolność, własność prywatna, oraz swoboda umów prowadzą do dobrobytu. Na początku naszej historii byliśmy tego świadomi. Jednak na początku XX wieku nasi politycy propagowali pogląd, że system podatkowy i monetarny muszą ulec zmianie, jeśli mamy sfinansować zwiększone wydatki krajowe i zbrojeniowe. Oto, dlaczego Kongres podarował nam Rezerwę Federalną i podatek dochodowy. Większość Amerykanów i wielu urzędników rządowych zgadzało się, że poświęcenie pewnych wolności było niezbędne, dla realizacji czegoś, co niektórzy nazywali „postępem”. Czysta demokracja została zaakceptowana.

Ludzie ci nie dostrzegali, że to, co robili, było dokładnym przeciwieństwem tego, o co zabiegali koloniści, gdy oderwali się od Wielkiej Brytanii.

Niektórzy mogą narzekać, że moje argumenty nie mają sensu,

gdyż bogactwo i standard życia wielu Amerykanów wzrósł w ciągu ostatnich stu lat, nawet przy tej nowej polityce.

Jednak szkody wyrządzone gospodarce rynkowej i walucie były niewidoczne i ciągłe. Musiał minąć długi czas, zanim nasze bogactwo zostało skonsumowane, waluta zniszczona, produktywność podkopana, a zobowiązania finansowe dotarły do punktu, w którym nie ma już odwrotu. Pewność swego utrzymuje się czasem dłużej niż powinna. Większość naszego dzisiejszego bogactwa opiera się na zadłużeniu.

Bogactwo, którym cieszyliśmy się i które wydawało nam się nieskończone, pozwoliło społeczeństwu odrzucić troskę o wolność. Tak długo, jak większość ludzi wierzyła, że obfitość dóbr będzie trwać wiecznie, troska o ochronę konkurencyjnej i produktywnej gospodarki oraz wolności osobistych wydawała się zbędna.

EPOKA REDYSTRYBUCJI

Ten brak zainteresowania wolnością zapoczątkował epokę redystrybucji bogactwa przez rząd podlizujący się każdej grupie interesu, poza tymi, którzy chcieli być pozostawieni w spokoju. Oto, dlaczego współcześnie kwoty przeznaczane na politykę znacząco wyprzedzają kwoty przeznaczane na badania i rozwój oraz na efektywne działania przedsiębiorcze.

Zyski materialne stały się ważniejsze niż zrozumienie i podtrzymywanie zasad wolności i wolnego rynku. Dobrze jest, gdy obfitość dóbr materialnych jest wynikiem istnienia wolności, jednak gdy dobra materialne są wszystkim, o co się troszczymy, kłopoty są nieuniknione.

Kryzys nadszedł, gdyż iluzja nieskończonego bogactwa i prosperity dobiegła końca. Ponieważ wszystko to opierało się na długu i oczekiwaniu, że dług może być rolowany poprzez niekontrolowany system pustego pieniądza. Ten system był skazany na zagładę. Znaleźliśmy się w punkcie, w którym nasz system nie wytwarza wystarczająco wiele, aby spłacić swoje

własne zadłużenie, a my nie rozumiemy, dlaczego wolne społeczeństwo jest kluczowym warunkiem, aby odwrócić panujące tendencje.

Jeśli to nie spotka się ze zrozumieniem, odbudowa potrwa niezmiernie długo. Większy rząd, większe wydatki, więcej długu, większe zubożenie klasy średniej i intensywniejsza przepychanka wśród elitarnych grup interesów będzie trwać nadal.

POTRZEBUJEMY INTELEKTUALNEGO PRZEBUDZENIA

Bez intelektualnego przebudzenia zwrot zostanie wywołany przez prawa ekonomii. Kryzys dolara sprowadzi obecny, niekontrolowany system na kolana. Jeżeli ludzie nie zaakceptują tego, że obecny kryzys wywołały: wielki rząd, pusty pieniądz, ignorowanie wolności, centralne planowanie gospodarcze, socjalizm i militarizm, będziemy kontynuować groźny marsz ku korporacjonizmowi, a nawet faszyzmowi, oraz dalszej utracie naszych wolności. Dobrobyt stanie się abstrakcyjnym marzeniem dla szeroko rozumianej klasy średniej.

Ten ciągły trend jest tym samym, który widzieliśmy podczas kryzysu finansowego z 2008 r. Najpierw Kongres przy wsparciu obydwu partii zarządził bailouty bogatych. Potem wkroczyła Rezerwa Federalna ze swoim niekończącym się luzowaniem ilościowym. Pierwsze nie poskutkowało? Spróbujmy kolejny raz: luzowanie ilościowe nr 1, nr 2 i nr 3. A gdy te nie osiągną skutku, będziemy próbowali luzowania ilościowego w nieskończoność – które także nie powiedzie się. Oto jest cena tego wszystkiego i zapewniam, że odkładanie spłaty długu nie jest już żadnym wyjściem. Prawa rynkowe wyrwą swój kawał mięsa i to nie będzie przyjemne.

Obecny kryzys wywołuje duży pesymizm, który wpłynie na zmniejszenie naszej pewności w przyszłości. Kryzys i pesymizm karmią siebie nawzajem, pogarszając jeszcze sytuację.

Jeśli podłoże kryzysu nie zostanie zrozumiane, nie będziemy

mogli rozwiązać naszych problemów. Socjalizm, militaryzm, deficyty, inflacjonizm, korporacjonizm, bailouty i autorytaryzm nie mogą pozostać zignorowane. Nasilając taką politykę, nie możemy oczekiwać korzystnych skutków.

Wszyscy głoszą swoje poparcie dla wolności. Jednak zbyt często jest to poparcie dla ich wolności, a nie dla wolności innych. Zbyt wielu ludzi wierzy, że potrzebne są granice dla wolności. Argumentują, że wolność musi być kierowana i zarządzana, w celu osiągnięcia sprawiedliwości i równości, w ten sposób zyskują akceptację dla redukcji pewnych wolności przy użyciu siły.

Niektórzy decydują, jak i które wolności należy ograniczyć. Są to politycy, których celem życiowym jest władza. Ich powodzenie zależy od zdobycia poparcia wśród grup interesu.

ŻADNYCH WIĘCEJ „IZMÓW”

Doskonałą wieścią jest to, że odpowiedzią nie jest żaden kolejny „izm”. Odpowiedzi możemy znaleźć w większej wolności, która kosztuje dużo mniej. W takich warunkach wydatki maleją, produkcja bogactwa wzrasta, jakość życia polepsza się.

Samo to spostrzeżenie – zwłaszcza, jeśli podążymy w tym kierunku – zwiększa optymizm, który sam w sobie jest korzystny. Trzymanie się rozsądnej polityki jest konieczne, a ludzie muszą ją zrozumieć i wspierać.

Są mocne dowody na to, że nadchodzące pokolenie skłania się ku zwiększaniu wolności i niezależności. Im lepiej to sobie uświadomimy, tym szybciej odzyskamy optymizm.

Zadaniem tych z nas, którzy wierzą, że istnieje system odmienny od tego, który mieliśmy przez ostatnie sto lat i który doprowadził nas do kryzysu, jest przekonujące głoszenie istnienia wspaniałego, nieskomplikowanego i moralnego systemu niosącego właściwe odpowiedzi na nasze problemy. Doświadczyliśmy już czegoś takiego w naszej historii. Nie

możemy rezygnować z promowania tej idei..

System działał, jednak pozwoliliśmy naszym przywódcom skoncentrować się na materialnym dobrobycie powstającym dzięki wolności, a zignorować samą wolność. W efekcie nie mamy żadnej z tych rzeczy, choć droga dla rozwiązania nadal jest otwarta. Dostępne rozwiązanie opiera się na Konstytucji, wolności osobistej i zakazie używania siły rządu do zapewniania przywilejów jakimkolwiek grupom interesu.

Po ponad stu latach widzimy społeczeństwo znacznie różniące się od tego, jakiego pragnęli ojcowie założyciele. Ich wysiłki mające na celu ochronić przed zagrożeniem przyszłe pokolenia za pomocą Konstytucji zawiodły na wiele sposobów. Sceptycy już podczas powstawania Konstytucji ostrzegali przed prawdopodobnymi skutkami, jakie widzimy dzisiaj. Podstępna natura erozji naszych wolności i zabezpieczenie, jakie dał nam dobrobyt, pozwoliły, aby ten proces doprowadził do stanu obecnego.

ZALEŻNOŚĆ OD RZĄDOWEJ SZCZODROŚCI

Obserwujemy dzisiaj uzależnienie od rządowej szczodrości w zaspokajaniu każdej potrzeby. Nasze wolności są ograniczane, a rząd funkcjonuje poza zasadami prawa, chroniąc i nagradzając tych, którzy kupią lub zmuszą rząd do spełniania ich żądań. Oto kilka przykładów:

- Niewypowiedziane wojny są na porządku dziennym.
- Pomoc socjalna dla bogatych i biednych jest postrzegana jako uprawnienie.
- Gospodarka jest przeregulowana, obłożona zbyt wieloma podatkami i zniekształcona przez głęboko wadliwy system monetarny.
- Zadłużenie wzrasta wykładniczo.
- Patriot Act oraz uchwalenie FISA bez szerszej debaty

skutkuje stałą erozją naszych praw wynikających z czwartej poprawki.

- Rząd angażuje się w wojny prewencyjne, które nazwiemy nie inaczej jak agresją, bez skargi ze strony amerykańskiego społeczeństwa.

- Wykorzystywanie przez nas na wojnach samolotów bezzałogowych źle się dla nas skończy, wywołując nienawiść z powodu śmierci niewinnych osób i ostentacyjnego łamania prawa międzynarodowego. Gdy będziemy osłabieni gospodarczo i nadwyrężeni militarnie, to wielkie rozgoryczenie do nas powróci.

- Istnieje obecnie prawo, które pozwala wojsku aresztować amerykańskich obywateli i przetrzymywać ich w nieskończoność bez postawienia zarzutów ani procesu.

- Szerząca się wrogość wobec wolnego handlu wspierają liczni ludzie w Waszyngtonie.

- Zwolennicy sankcji, manipulacji walutowych i odwetowych działań WTO prawdziwych obrońców wolnego handlu nazywają „izolacjonistami”.

- Sankcje są wykorzystywane do karania krajów, które nie podporządkowują się naszym rozkazom.

- Bailouty i gwarancje rządowe dla wszelkiego rodzaju nadużyć są już rutyną.

- Centralne planowanie w gospodarce za pomocą polityki monetarnej, regulacji i uprawnień legislacyjnych stało się akceptowaną polityką.

PYTANIA

Nadmiernie rozrośnięty rząd narobił wiele bałaganu, co skłania nas do zadania wielu pytań:

Dlaczego chorzy ludzie korzystający z marihuany w celach medycznych są zamykani w więzieniach?

Dlaczego rząd federalny zabrania spożywania surowego mleka?

Dlaczego nie wolno Amerykanom produkować lin i innych produktów z konopi?

Dlaczego zabrania się Amerykanom korzystania ze złota i srebra jako legalnej waluty, do czego uprawnia ich Konstytucja?

Co tak zaniepokoiło Niemców, że rozważają odebranie swoich rezerw w złocie przechowywanych przez Rezerwę Federalną w Nowym Jorku? Czyżby zaufanie do amerykańskiego dolara zaczynało topnieć?

Dlaczego nasi przywódcy polityczni wierzą, że nie ma potrzeby przeprowadzać audytu naszych rezerw złota?

Dlaczego Amerykanom nie wolno decydować, jakie będą kupować żarówki?

Dlaczego TSA może naruszać prawa każdego Amerykanina podróżującego samolotem?

Dlaczego mają być wyroki nakazane ustawą, nawet wyrokami dożywocia za przestępstwa bez ofiary, zgodnie z obecnym prawem antynarkotykowym?

Dlaczego pozwoliliśmy rządowi tworzyć regulacje dotyczące naszych domowych sedesów?

Dlaczego skrytykowanie AIPAC jest politycznym samobójstwem?

Dlaczego nie porzuciliśmy wojny z narkotykami, mimo, że jest ona totalną porażką i narusza prawa jednostek? Czy nikt nie dostrzegł, że władze nie potrafią nawet utrzymać narkotyków z dala od zakładów penitencjarnych? Jak przekształcenie całego społeczeństwa w więzienie mogłoby rozwiązać problem?

Czemu poświęcamy wciąż tak wiele, angażując się w

nieskończoność w spory graniczne i wojny domowe na całym świecie, ignorując jednocześnie przyczyny, dla których najbardziej śmiertelnym pasem granicznym jest ten dzielący Stany Zjednoczone od Meksyku?

Dlaczego Kongres tak chętnie oddaje swoje prerogatywy władzy wykonawczej?

Dlaczego zmiana partii dzierżącej władzę nie zmienia naszej polityki? Czyżby perspektywa przyjęta przez obie partie była w rzeczywistości identyczna?

Dlaczego wielkie banki, duże korporacje, banki zagraniczne i obce banki centralne zostały uratowane w 2008 roku, a klasa średnia traciła pracę i domy?

Skąd się bierze wśród członków rządu i urzędników federalnych wiara w to, że pieniądź kreowany z powietrza generuje bogactwo?

Dlaczego tak wielu ludzi akceptuje wadliwą koncepcję, jakoby rządowi biurokraci i politycy mogli nas ochraniać, nie rujnując kompletnie naszej wolności?

Dlaczego ludzie nie rozumieją, że każda wojna niszczy bogactwo i wolność?

Czemu rozporządzenia wykonawcze pozwalające prezydentowi tworzyć „listy osób do zabicia” zawierających też amerykańskich obywateli, niepokoi tak niewielu?

Dlaczego patriotyzm jest postrzegany raczej jako ślepa lojalność wobec rządu i polityków nim kierujących niż jako oddanie zasadom wolności i wzajemnego wsparcia wśród ludzi? Prawdziwym patriotyzmem jest gotowość do sprzeciwienia się złemu rządowi.

Dlaczego głosi się, że skoro ludzie nie chcą lub nie mogą wziąć odpowiedzialności za samych siebie, to funkcjonariusze rządowi mogą zrobić to za nich?

Jak w ogóle mogliśmy przyznać rządowi bezpieczny przywilej inicjowania przemocy wobec obywateli?

Dlaczego niektórzy członkowie rządu bronią wolnego rynku, ale nie praw obywatelskich?

Dlaczego inni bronią praw obywatelskich, ale nie wolnego rynku? Czyż nie są tym samym?

Dlaczego nie bronimy już jednocześnie wolności gospodarczej i wolności obywatelskich?

Dlaczego jednostek dążących do skłaniania innych ku pozytywnym przemianom jest mniej, niż tych, którzy poszukują siły, aby kontrolować innych?

Dlaczego używanie religii dla poparcia „ewangelii społecznej” i wojen wyprzedzających, które wymagają używania przez autorytarnych rządzących przemocy lub gróźb jej użycia, nie spotyka się ze sprzeciwem? Agresja i przymusowa redystrybucja bogactwa nie ma nic wspólnego z naukami głównych religii świata.

Czemu pozwalamy rządowi i Rezerwie Federalnej szerzyć kłamstwa, zarówno w polityce gospodarczej, jak i zagranicznej?

Dlaczego demokracja cieszy się takim szacunkiem, skoro jest wrogiem mniejszości, a wszystkie prawa ustala pod dyktando większości?

Czemu ktoś miałby dziwić się, że Kongres cieszy się tak niską wiarygodnością, skoro jest tak wielki rozdźwięk między tym, co politycy mówią, a tym, co robią?

Czy istnieje jakieś wyjaśnienie tych oszustw, nieszczęścia, obawy o przyszłość, utraty zaufania do naszych przywódców, nieufności, złości i frustracji? Tak, istnieje, jednak istnieje też sposób na odwrócenie tych postaw. Takie negatywne postrzeganie jest skutkiem złej polityki. Identyfikacja jej problemów i rozpoznanie ich przyczyn pozwoli z łatwością

znaleźć odpowiednie rozwiązania.

UFAJ SAMEMU SOBIE, A NIE RZĄDOWI

Zbyt wielu ludzi przez zbyt długi czas pokładało zaufanie w rządzie zamiast w sobie samych. Na szczęście wielu zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, jak poważne błędy popełniono przez ostatnie dziesięciolecie. Obie partie są obarczone winą. Wielu Amerykanów pragnie usłyszeć całą prawdę i nie chce już więcej demagogii. Jeśli ten krok nie zostanie uczyniony, nie rozwiążemy żadnego problemu.

Poszukiwanie prawdy i odnajdywanie odpowiedzi w wolności i samodzielności sprzyja optymizmowi koniecznemu dla odbudowania dobrobytu. Nie będzie to takie trudne do osiągnięcia, jeżeli tylko politycy nie staną nam na drodze.

Jest wiele przyczyn, dla których dopuściliśmy do obecnego bałaganu.

Politycy oszukują siebie samych co do sposobu kreowania bogactwa. Zbytnią ufność pokłada się osądach polityków i biurokratów, zastępując ufność do wolnego społeczeństwa. Zbyt wiele ośrodków władzy nabrało przekonania, że tylko one, zbrojne w arbitralną siłę państwową, zdolne są szerzyć sprawiedliwość, ułatwiając przy tym wzrost dobrobytu. Coś takiego zawsze okazuje się utopijnym marzeniem i kończy się zmarnowaniem bogactwa i zniszczeniem wolności. W ten sposób zubaża się ludzi i nagradza grupy interesu, które ostatecznie uzyskują kontrolę nad obiema partiami.

Nie jest więc zaskoczeniem, że obecnie w Waszyngtonie dominuje zaczepne partyjniactwo i pogoń za władzą, a różnice filozoficzne między partiami są nieznaczne.

IGNORANCJA EKONOMICZNA

Ekonomiczna ignorancja jest powszechna, zaś keynesizm wciąż kwitnie, pomimo, że spotyka się dziś ze zdrową i gorącą

krytyką. Wyznawcy wojennego keynesizmu i keynesizmu wewnętrznego wciąż desperacko promują ponoszącą ciągłe porażki politykę, a gospodarka sennie dogorywa.

Zwolennicy wszelkich państwowych edyktów usprawiedliwiają je humanitarną retoryką.

Argumenty wywodzące się z humanitaryzmu były zawsze używane do usprawiedliwiania rządowych zarządzeń w gospodarce, polityce monetarnej i zagranicznej oraz wolności osobistych. Ich użycie ma utrudnić opór wobec rządowych interwencji. Mimo to inicjowanie przemocy w celach humanitarnych pozostaje inicjowaniem przemocy. Dobre intencje nie są żadną wymówką, a przemoc jest tak samo szkodliwa, jak ta wszczynana w złych intencjach. Skutki są zawsze negatywne.

Niemoralne użycie siły jest źródłem politycznych problemów człowieka. Niestety liczne grupy religijne, organizacje świeckie i psychopatyczni autokraci uznają rządową przemoc za dobre narzędzie do zmieniania świata. Nawet gdy upragnione cele są dobre – czy zwłaszcza wtedy, gdy są dobre – wyniki są fatalne, a oczekiwane dobre skutki nigdy się nie pojawiają. Nowe problemy stworzone interwencją rządu, wymagają jeszcze więcej rządowej przemocy do ich rozwiązania. Czystym wynikiem jest zinstytucjonalizowanie inicjowanej przez rząd przemocy i moralne usprawiedliwienie jej na humanitarnym polu.

W oparciu o te same zasady nasz rząd używa siły, najeżdżając inne kraje wedle swego uznania. W kraju zaś uskutecznia centralne planowanie i ogranicza wolność osobistą i reguluje obyczajowość obywateli.

Dziwne jest, że gdyby sąsiad chciał wkroczyć nam do domu i dyktować, jak mamy żyć, co jeść, palić czy pić i jak wydawać nasze pieniądze, uznalibyśmy, że charakteryzuje się mentalnością przestępcy i brakiem szacunku dla naszej własności i nie pozwolilibyśmy mu na takie zachowanie.

Jednak, gdy ktoś taki nosi odznakę i broń, pozwalamy mu robić

te same rzeczy w imię prawa oraz porządku. Każdy opór spotyka się wówczas z brutalną siłą, grzywnami, podatkami, aresztami a nawet uwięzieniem. Te niegodziwości dokonywane są każdego dnia bez stosownego nakazu przeszukania.

BRAK RZĄDOWEGO MONOPOLU NA INICJOWANIE PRZEMOCY

Powstrzymywanie agresywnych zachowań to jedno, jednak zalegalizowanie państwowego monopolu na inicjowanie przemocy może skutkować tylko likwidacją wolności i powstaniem chaosu, wybuchem gniewu i rozpadem społeczeństwa. Oddawanie biurokratom i politykom takiej władzy i oczekiwanie od nich anielskiego jej wykorzystania jest mrzonką. Mamy obecnie stała armię uzbrojonych biurokratów w agencjach takich jak TSA, CIA, FBI, F&WS, FEMA, IRS, Korpus Inżynieryjny itp., liczących ponad sto tysięcy ludzi. Obywatele uznawani są za winnych, dopóki nie udowodnią swojej niewinności w niezgodnych z Konstytucją sądach administracyjnych.

W wolnym społeczeństwie rząd nie powinien wtrącać się w działalność ludzi ani w transakcje dokonywane przez jednostki. Nie powinien także wtrącać się w sprawy innych narodów. Wszelkie pokojowe aktywności, nawet te kontrowersyjne, powinny być dozwolone.

Musimy porzucić ograniczenia dla gospodarki, tak jak porzuciliśmy ograniczenia wolności słowa czy wolności religijnej. Jednak nawet na tych polach rząd zaczyna wyważać zamknięte drzwi, posługując się polityczną poprawnością do regulowania wolności słowa – to groźny trend. Od 11 września problemem stało się monitorowanie rozmów w Internecie, do którego nie jest już wymagany nakaz.

SZYBKI WZROST LICZBY PRZESTĘPSTW UZNAWANYCH ZA FEDERALNE

Konstytucja ustaliła cztery przestępstwa federalne. Dziś natomiast eksperci nie potrafią nawet określić dokładnej liczby różnego rodzaju przestępstw federalnych – są ich tysiące. Żadna osoba nie jest zdolna sprostać tym wszystkim

unormowaniom – zwłaszcza systemu podatkowego. Wskutek nieszczęśliwie wszczętej wojny z narkotykami i niekończącego się rozrostu federalnego kodeksu karnego mamy ponad 6 milionów ludzi pod nadzorem więziennym, więcej niż kiedykolwiek było w Związku Sowieckim i więcej, niż jest dziś więźniów w jakimkolwiek innym kraju, włączając w to Chiny. Nie potrafię zrozumieć samozadowolenia Kongresu i tej obsesji w uchwalaniu kolejnych federalnych przepisów. Obligatoryjne zasady orzecznictwa w połączeniu z prawem antynarkotykowym stworzyły nasze problemy z więzieniami.

Rejestr federalny liczy obecnie 75 000 stron, zaś kodeks podatkowy 72 000 stron i rozszerza się każdego roku. Kiedy ludzie zaczną wreszcie krzyczeć „wystarczy!” i żądać od Kongresu, aby zaprzestał tego procederu?

ZDOBYWANIE WOLNOŚCI

Możemy osiągnąć wolność tylko wtedy, gdy odmówimy rządowi stosowania agresywnej siły. Chcąc wolności, musimy mieć specyficzny rodzaj rządu. Aby wolność osiągnąć, nie możemy tylko popierać jej słownie.

Mamy dwie możliwości:

1. Rząd zaprojektowany do obrony wolności – prawa naturalnego – i tylko w tym celu. Ludzie sami mają dbać o siebie i powinni odrzucać każde stosowanie siły naruszające cudzą wolność. Rząd otrzymuje ściśle ograniczone uprawnienia do egzekwowania przestrzegania umów, ochrony praw własności, rozsądzania sporów i obrony przed agresją zewnętrzną.

2. Rząd, który tylko udaje, że stoi na straży wolności, jednak w istocie nadano mu możliwość arbitralnego używania siły przeciwko ludziom i obcym narodom. Mimo że z założenia rząd ma być niewielki i ograniczony, po wielokrotnym rozszerzaniu jego władzy, nieunikniona jest jego transformacja w onipotentny nowotwór polityczny. Jest to problem występujący na całym świecie od wieków. Mimo że rząd ma być ograniczony, tak czy

inaczej tyrani nie mogą oprzeć się całkowitemu poświęceniu tej zasady. Korzystają z tego z zapałem – chociaż stopniowo i po kryjomu. Przyznawanie rządowi większej władzy potwierdza zawsze prawdziwość znanego porzekadła mówiącego, że „władza demoralizuje”.

Gdy rząd raz otrzyma ograniczone prawo do stosowania przemocy w celu formowania ludzkich nawyków i gospodarki, rozpoczyna to stały ruch w kierunku tyrańskich rządów. Tylko duch rewolucyjny jest zdolny odwrócić ten proces i uniemożliwić rządowi arbitralne stosowanie przemocy. Nie ma żadnego „środka”. Poświęcenie odrobiny wolności dla fikcyjnego bezpieczeństwa zawsze źle się kończy.

Dzisiejszy bałagan jest skutkiem akceptacji przez Amerykanów opcji nr 2, nawet pomimo wysiłków ojców założycieli, aby ziszczała się opcja nr 1.

Skutki są katastrofalne. Gdy nasza wolność została zredukowana, nasze bogactwo zostało skonsumowane. Bogactwo, jakie dziś obserwujemy, jest oparte na długu i naiwnej skłonności cudzoziemców do wymieniania swoich dóbr i usług na nasze dolary. Następnie pożyczają nam je z powrotem, aby podtrzymać nasz system oparty na długu. To niesamowite, że ten system funkcjonował tak długo, lecz impas w Waszyngtonie w kwestii rozwiązania naszych problemów wskazuje na to, że wielu ludzi zaczyna rozumieć powagę światowego kryzysu zadłużenia i niebezpieczeństwa, jakie nas czekają. Im dłużej to wszystko potrwa, tym gorsze będą skutki.

KRYZYS FINANSOWY JEST KRYZYSEM MORALNYM

Wielu ludzi zaczyna zdawać sobie sprawę z nadchodzącego kryzysu finansowego, ale tylko nieliczni rozumieją, że jest to w rzeczywistości kryzys moralny. Jest to kryzys moralny, który doprowadził do podważenia naszych wolności i umożliwił gwałtowny wzrost nielegalnej władzy rządu. Bez jasnego zrozumienia natury kryzysu, będzie bardzo trudno powstrzymać

stały marsz ku tyranii i towarzyszącej jej nędzy.

Ostatecznie ludzie muszą zdecydować, jakiego rodzaju rządu pragną: opcji pierwszej czy opcji drugiej. Nie ma innego wyboru. Utrzymywanie, że można wybrać „odrobinę” tyranii jest jak stwierdzenie, że można „trochę być w ciąży”. Wiara, że połączenie wolnego rynku i rządowego, centralnego planowania to wartościowy kompromis, jest wiarą w mit. To, co dziś widzimy, jest wynikiem takiej wiary. Wynikiem, który mówi sam za siebie.

KULTURA PRZEMOCY

Amerykanie cierpią przez kulturę przemocy. Łatwo jest odrzucić inicjowanie przemocy wobec swojego sąsiada, jednak, o ironio losu, ludzie arbitralnie i swobodnie przyznają przedstawicielom rządu monopol na inicjowanie przemocy wobec Amerykanów, i to praktycznie wedle ich uznania.

Ponieważ to rząd inicjuje użycie siły, większość ludzi akceptuje to, jako działanie legalne. Ci, którzy używają siły nie odczuwają zaś winy. Zbyt wielu ludzi wierzy, że przemoc inicjowana przez rządy jest moralnie usprawiedliwiona, gdyż ponoć służy „dobru”. Błędnie wierzą, że uprawnienie to wynika ze „zgody ludzi”. Mniejszość, lub ofiary rządowej przemocy, nigdy nie zgadzała się na krzywdy ze strony rządu, nawet, jeśli narzucała je większość. Ofiary nadużyć ze strony TSA nigdy nie zgadzały się na te nadużycia.

W skutek takich postaw zrodziła się polityka prowadzenia „wojen w słusznej sprawie”. Głosi się, że wojna prewencyjna ma szlachetne cele i jest sprawiedliwa. Nie różni się to od słów, które już kiedyś nam powiedziano: zniszczenie wioski, aby ocalić inną wioskę jest sprawiedliwe. Powiedział tak amerykański Sekretarz Stanu, mówiąc, że śmierć 500 000 Irakijczyków, głównie dzieci, w 1999 roku, jako rezultat amerykańskich bombardowań i sankcji, była „słusznym środkiem” do „dobrego” celu. Spójrzcie na bałagan panujący dziś w Iraku.

Rząd używa siły, aby formować społeczne i gospodarcze zachowania w kraju i za granicą, a to usprawiedliwia użycie przemocy przez jednostki. To, że przemoc stosowana przez rząd jest postrzegana jako moralnie usprawiedliwiona będzie powodem tego, że przemoc wybuchnie powszechnie, gdy nastąpi duży kryzys finansowy i przemieni się w kryzys polityczny.

Najpierw uznaliśmy, że jednostki nie powinny inicjować przemocy, aby potem wręczyć rządowi uprawnienie do jej inicjowania. Ostatecznie, niemoralne stosowanie przemocy przez rząd stanie się dla jednostek usprawiedliwieniem dla robienia tego samego, gdy sytuacja będzie bardzo zła. Ani rząd, ani jednostki nie mają moralnego prawa do inicjowania przemocy przeciwko innym, a jednak zmierzamy ku momentowi, gdy zarówno rząd, jak i jednostki będą przyznawać sobie takie uprawnienie. Jeśli ten proces nie zostanie odwrócony, społeczeństwo upadnie.

Gdy pojawia się presja potrzeb, wtedy sytuacja się pogarsza i prawa stają się względne pod wpływem żądań i zachcianek większości. Nie jest wówczas trudną rzeczą dla jednostek sięgnąć po przemoc w celu zdobycia tego, co uważają, że im się należy. Wraz z upadkiem gospodarki i wzrostem różnic w bogactwie – jak się właśnie dzieje – przemoc narasta, gdyż ludzie znajdujący się w potrzebie zaczynają odbierać to, co ich zdaniem należy do nich. Nie będą czekali na rządowy program pomocy.

Gdy rządowi urzędnicy posiadają przywilej ratowania za pomocą bailoutów grup interesów, nawet gdy powoduje to katastrofalne skutki, nie odczuwają z tego powodu najmniejszej winy. Również ci, którzy wciągają nas w niewypowiedziane wojny, nigdy nie cierpią bezsenności z powodu ofiar i zniszczeń, jakie wywołały ich fatalne decyzje. Są bowiem przekonani, że to, co robią, jest moralnie usprawiedliwione, a cierpień wielu ludzi po prostu nie można uniknąć.

Gdy uliczni przestępcy robią to samo, także nie cierpią

wyrzutów sumienia, wierząc, że tylko zabierają to, co im się należy. Wszelkie standardy moralne stają się względne. Czy chodzi o bailouty, przywileje, subsydia rządowe lub zyski z wywoływania inflacji, zawsze jest to część procederu usprawiedliwionego filozofią redystrybucji bogactwa. Przemoc, lub groźba jej zastosowania, jest niezbędnym instrumentem, a większość kongresmenów się tym nie przejmuje.

Niektórzy twierdzą, że to tylko kwestia „sprawiedliwości”, która jest zapewniana potrzebującym. Napotkamy tu dwa problemy. Po pierwsze, ta zasada dostarcza więcej korzyści bogatym niż biednym. Po drugie, wydaje się, że nikt nie przejmuje się tym, czy taki proceder jest uczciwy, czy nie, dla tych, którzy płacą za cudze przywileje. Koszty są zazwyczaj zrzucane na plecy klasy średniej i ukrywane przed opinią publiczną. Zbyt wielu ludzi wierzy, że rządowa pomoc jest darmowa. To oszustwo wkrótce się skończy. Spłata rachunków nadchodzi i stąd bierze się gospodarcze spowolnienie.

Przywykliśmy niestety do życia z nielegalną przemocą ze strony rządu. Jest ona narzędziem służącym do mówienia ludziom, jak mają żyć, co jeść i pić, co czytać i jak wydawać swoje pieniądze.

Aby zbudować wolne społeczeństwo, musimy zrozumieć problem rządowej przemocy i zanegować jej używanie. Przyznawanie rządowi nawet niewielkiej siły jest niebezpieczne.

OGRANICZENIE RZĄDOWYCH WYKROCZEŃ KONTRA CNOTLIWI I MORALNI LUDZIE

Nasza Konstytucja, ustanowiona w celu ograniczenia władzy rządu, zawiodła. Ojcowie założyciele ostrzegali, że wolne społeczeństwo jest uzależnione od cnotliwości i moralności ludzi. Obecny kryzys pokazuje, że ich obawy były uzasadnione.

Większość polityków i ekspertów jest świadoma problemów, które napotykamy, ale wykorzystują swój czas na próby reformowania

rządu. Co najsmutniejsze, sugerowane przez nich reformy prawie zawsze prowadzą do zmniejszenia wolności, a znaczenie cnót i moralności jest ignorowane lub nie znajduje zrozumienia. Nowe reformy służą jedynie podkopaniu wolności. Łącznym ich efektem jest stała erozja wolności i ogromna ekspansja długu. Prawdziwie ważne pytanie brzmi: jeśli poszukujemy wolności, to czy powinniśmy kłaść nacisk na reformę rządu, czy na próby zrozumienia czym jest cnotliwość i moralność, i jak je rozpowszechnić. Konstytucja nie powstrzymała ludzi przed żądaniem pomocy zarówno dla biednych, jak i bogatych i zreformowaniem rządu przy całkowitym zignorowaniu zasad wolnego społeczeństwa. Wszystkie gałęzie naszego rządu są dziś kontrolowane przez jednostki używające swojej siły do podkopywania wolności i rozbudowy państwa opiekuńczo-wojennego i swojej własnej władzy oraz bogactwa.

Jeżeli ludzie są niezadowoleni z działań rządu, muszą zrozumieć, że rząd jest zaledwie odbiciem niemoralnego społeczeństwa, które odrzuciło konstytucyjne ograniczenia władzy rządu i miłość do wolności.

Jeśli na tym polega problem, żadne majstrowanie przy tysiącach stron nowych ustaw i regulacji nic nam nie pomoże.

Jest oczywistością, że nasze wolności były ostro ograniczane, zaś dobrobyt, jakim się jeszcze cieszymy, jest tylko pozostałością po poprzedniej epoce. To fikcyjne bogactwo oparte na długu i korzyściach z fałszywej wiary w naszą walutę i kredyt skończą się zamętem, gdy przyjdzie nam spłacić rachunki. Oznacza to, że pełne konsekwencje utraty naszej wolności dopiero nadejdą.

Jednak iluzja właśnie się kończy. Odwrócenie spirali upadku zależy od akceptacji nowego podejścia.

Oczekujcie gwałtownie rozrastającego się ruchu nauczania domowego, który odegra znaczącą rolę w rewolucyjnych reformach koniecznych do budowy społeczeństwa chronionego przez

Konstytucję. Nie możemy oczekiwać, że kontrolowany przez Rząd Federalny system szkolnictwa dostarczy nam amunicji do walki z rozrostem rządu zagrażającego naszym wolnościom.

Internet dostarczy nam alternatywy dla rządowo-medialnego kompleksu kontrolującego wiadomości i propagandę polityczną. Oto, dlaczego tak ważne jest, aby Internet pozostał wolny od rządowej regulacji.

Wiele spośród religijnych i świeckich organizacji wspiera zależność od państwa popierając wojnę, pomoc społeczną i korporacjonizm i ignorują zapotrzebowanie na cnotliwych ludzi.

Nigdy nie wierzyłem, że politycy mogliby uczynić świat lub nasz kraj bardziej wolnym, skoro ludzie nie pragną wolności.

W obecnych warunkach możemy mieć jedynie nadzieję, że uda się wykorzystać proces polityczny jako podium, z którego będzie można dotrzeć do ludzi, ostrzec ich przed naturą kryzysu i uświadomić im, jak ważna jest ich potrzeba stania się odpowiedzialnymi za siebie samych, jeżeli naprawdę poszukują wolności. Bez tego konstytucyjna ochrona wolnego społeczeństwa jest niemożliwa.

Jeśli to prawda, to osobistym celem każdego z nas powinno być poszukiwanie cnoty i doskonałości oraz zrozumienie, że poznanie samych siebie i szczęście są wynikiem jedynie używania własnych zdolności w jak najbardziej produktywny sposób, zgodnie z naszymi talentami.

Produktywność i kreatywność to prawdziwe źródła osobistej satysfakcji. Wolność, a nie zależność, tworzy sytuację dogodną do osiągnięcia tych celów. Rząd nie może nam w tym pomóc, a jedynie stoi na naszej drodze. Gdy rząd wkracza do działania, celem staje się bailout lub subsydium, które nie mogą przynosić poczucia osobistego sukcesu.

Zdobycie władzy ustawodawczej i wpływów politycznych nie może być naszym celem. Większość zmian, jeśli nadejdą, będzie

udziałem nie polityków, lecz jednostek, rodziny, przyjaciół, przywódców intelektualnych i instytucji religijnych. Rozwiązanie może przyjść jedynie dzięki odrzuceniu przemocy, przymusu, rządowych nakazów i agresywnej siły służących formowaniu społecznych i gospodarczych zachowań. Jeśli nie zaakceptujemy tych ograniczeń, jedynym, możliwym konsensusem będzie pozwolenie rządowi na wymuszenie gospodarczej równości i posłuszeństwa wobec polityków, którzy zdobywają siłę i promują środowisko duszące wolność nas wszystkich. Wówczas jednostki poszukujące doskonałości i samoświadomości poprzez niezależność i produktywność staną się ofiarami.

WNIOSKI

Jakie są największe zagrożenia, z jakimi spotyka się dziś Amerykanin i które zawadzają w budowaniu wolnego społeczeństwa? Jest pięć takich zagrożeń:

1. Nieustający atak na nasze swobody obywatelskie, który zagraża rządowi prawa i naszej zdolności do oporu przed naporem tyranii.
2. Gwałtowny antyamerykanizm, który ogarnął świat. Nasza polityka zagraniczna skazuje nas na zaangażowanie w wiele wojen, które nic nam nie dają. Efektem będzie bankructwo i zmniejszone bezpieczeństwo narodowe.
3. Swoboda, z jaką ruszamy na agresywne, nawet prewencyjne wojny bez ich wypowiedania przez Kongres, za to akceptując zwierzchność międzynarodowych instytucji, takich jak ONZ czy NATO.
4. Kryzys polityki finansowej, będący konsekwencją nadmiernego zadłużenia, niemających pokrycia zobowiązań, wydatków, bailoutów i dystrybucji bogactwa od klasy średniej do bogaczy. Niebezpieczeństwo centralnego planowania gospodarki przez Rezerwę Federalną musi zostać zażegnane.
5. Rząd światowy przejmujący władze nad lokalną i amerykańską

suwerennością, poprzez takie działania, jak wojny, handel, bankowość, światową walutę, podatki, przejmowanie własności, likwidacja prywatnego posiadania broni.

Na szczęście, istnieje odpowiedź na te niebezpieczne trendy.

Jakim wspaniałym miejscem byłby świat, gdyby każdy akceptował prostą zasadę moralną, zgodnie z którą odrzucałby wszelkie akty agresji. Replika na tę sugestię zawsze jest taka sama: dążenie do takiego ideału jest zbytnim uproszczeniem, idealizowaniem, jest niepraktyczne, naiwne, utopijne, niebezpieczne i nierealistyczne.

Można na to odpowiedzieć, że przez tysiące lat akceptacja dla rządowej siły używanej do rządzenia ludźmi, przy poświęceniu wolności, była postrzegana jako moralna i jedyna możliwa opcja do osiągnięcia pokoju i dobrobytu.

Cóż może być bardziej utopijnego niż ten mit – biorąc pod uwagę skutki, zwłaszcza przyglądając się zabijaniu sponsorowanemu przez niemal wszystkie rządy w XX wieku, szacowanemu na setki miliony ofiar. Najwyższy czas na powtórne przemyślenie władzy przyznanej państwu.

Nigdy nic dobrego nie przyszło z przyznanego państwu monopolu na użycie przemocy przeciwko ludziom w celu arbitralnej zmiany ich zachowania. Władza taka, pozostawiona bez kontroli, staje się załącznikiem ohydnej tyranii. Ta metoda rządzenia została odpowiednio przetestowana i znamy jej wyniki: rzeczywistość dyktuje nam, żebyśmy wypróbowali wolność.

Powinniśmy wypróbować idealistyczną zasadę nieagresji i odrzucenie wszelkiego inicjowania przemocy. Ideały sankcjonowanej przez rząd przemocy były naruszane w historii i stały się podstawowym źródłem biedy i wojen. Teoria opisująca społeczeństwo bazujące na wolności osobistej jest pod ręką od dawna. Nadszedł czas na zrobienie śmiałego kroku i wypróbowanie jej, zamiast robić krok wstecz, jak wielu z nas byłoby gotowych uczynić.

Dziś zasada habeas corpus, ustalona, gdy Król Jan podpisał Wielką Kartę Swobód w 1215 roku, jest nieustannie atakowana. Istnieje powód, aby wierzyć, że Internet pozwoli nam wznowić wysiłki w szerzeniu nieocenzurowanych informacji, które posłużą do ograniczenia władzy rządu i pomogą pokonać obsesję wojny i państwa opiekuńczego.

Mówię tu o systemie rządzenia sterowanym przez moralne zasady umiłowania pokoju i tolerancji.

Ojcowie założyciele byli przekonani, że wolne społeczeństwo nie może zaistnieć bez moralnych ludzi. Samo spisanie zasad nic nie da, jeżeli ludzie zdecydują się je ignorować. Dziś rządy prawa wpisane w Konstytucję mają niewielkie znaczenie dla większości Amerykanów, zwłaszcza dla tych, którzy pracują w Waszyngtonie.

Benjamin Franklin głosił: „tylko cnotliwi ludzie są zdolni być wolni”. John Adams zgadzał się z nim: „Nasza Konstytucja została stworzona dla moralnych i religijnych ludzi. Jest całkowicie nieodpowiednia dla rządu innego rodzaju”.

Moralni ludzie muszą odrzucać jakąkolwiek przemoc mającą na celu zmieniać ludzkie wierzenia czy zwyczaje.

Społeczeństwo dezaprobujące czy wyśmiewające złotą regułę wzajemności nie jest społeczeństwem moralnym. Wszystkie wielkie religie aprobuja złotą regułę. Te same standardy, jakich wymagamy od osób prywatnych, powinny dotyczyć wszelkich przedstawicieli rządu. Nie może być żadnych wyjątków.

Pierwszym z naszych obowiązków jest zmiana samych siebie z nadzieją, że inni zaczną nas naśladować. Jest to nawet ważniejsze niż praca nad zmianą rządu, co jest zadaniem wtórnym wobec promowania cnotliwego społeczeństwa. Jeśli to nam się powiedzie, zdołamy zmienić nasz rząd.

Nie oznacza to jednak, że działanie polityczne czy sprawowanie stanowisk publicznych nie ma znaczenia. Czasami pozwala to

pchnąć politykę w odpowiednim kierunku. Jednakże prawdą jest, że poszukiwanie dostępu do stanowisk w celu zwiększenia swojego bogactwa czy władzy, jest bezużyteczne, jeśli nie nawet szkodliwe. Gdy podejmujemy działanie polityczne dla realizacji słuszných celów, oczywiste jest, że powinniśmy unikać kompromisów. Jasne staje się też, dlaczego koalicje, w których nikt nie poświęca swoich zasad, są najskuteczniejsze w osiąganiu postępu.

Aby działanie polityczne było naprawdę korzystne, musi być skierowane na zmianę w ludzkich sercach i umysłach – przy świadomości, że cnotliwość i moralność ludzi pozwala na rozkwit wolności.

Konstytucja ani prawa same w sobie nie mają żadnej wartości, jeśli postawy ludzi nie ulegają zmianie.

Aby osiągnąć wolność i pokój, musimy przezwyciężyć potężne emocje ludzkie. Pierwszą jest „zazdrość”, która prowadzi do nienawiści i wojny klas. Drugą jest „nietolerancja”: , która prowadzi do bigoteryjnej i osądzającej polityki. Te emocje musimy zastąpić lepszym zrozumieniem dla miłości, miłosierdzia, tolerancji i wolnorynkowej gospodarki. Właściwie rozumiana wolność scala ludzi, zaś wypróbowana, staje się popularna.

Problemem, z jakim borykamy się od lat, jest zazdrość i nietolerancja wobec odmiennych obyczajów i stylów życia, która kieruje interwencjonistami społecznymi.

Po latach poszukiwania „czystej prawdy” doszedłem do jednego, mocnego przekonania. A mianowicie, że najlepszym sposobem na osiągnięcie pokoju i dobrobytu dla jak największej liczby ludzi na całym świecie, jest dążenie do WOLNOŚCI.

Jeśli uznacie to za wartościową wiadomość, powtarzajcie ją wszędzie.

Autor: Ron Paul

Tłumaczenie: Rafał Trąbski

Źródło oryginalne: campaignforliberty.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](#)